№ 96. Warszawa, Poniedziałek 2/14 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Rozesłania Apostołów. Wschód słońca o g. 3 m. 57.—Zach. o g. 8 m. 13. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

W dniu wczorajszym w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana, na rannem nabożeństwie, wykonano Mszę św. in B., Te deum Laudamus in C. komp. J. B. Schiedermajera, zaś na sumie wykonano Mszę św. in B. skomponowaną i dyrygowaną przez Wojciecha Sloczyńskiego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.— W tygodniu upłynionym do dnia 1 (13) Lipca roku bież. włącznie, wydano książeczek nowych 93, na które, tudzież na dawniejsze w 342 wnioskach, złożono rubli sr. 8,783 k. 40. Na żądanie 47 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 27 kop. 38½), rub. sr. 2,356 ko. 75½ i umorzono książeczek oszczędności 17. Przeto uczestników 7,642 posiada kapitał rubli sreb. 277,859 k. 80. — Naczelnik, Assesor Kolleg. książe *Gedroyc*. — Buchalter *Krauze*.

Korrespondencja Kroniki.

Suwałki 8 lipca.

Prócz zakładów fabrycznych, o których już poprzednio donosiłem, gubernja Augustowska posiada jeszcze wiele innych przedsiębierstw przemysłowych. W *Łomży* jest *Rafinerja cukru* do staroz. Moszka Kolińskiego i Moszka Nowińskiego należąca, która w r. z. wyrobiła cukru pudów 32,000 za cenę Rs. 250,000. W majątku Tykocin hr. Potockich, w osadzie *Antonja*, cukrownia przyspasabia mączki cukrowéj rocznie około 500 pudów, wartości Rs. 2800. We wsi *Kopciowie* w okr. Sejneńskim *fabryka miedzi*, staroz. Judela i Wolfa Aronsonów, o trzech wielkich młotach poruszanych wodą, wyrabia naczyń sztuk 280, blachy miedzianéj pudów 156, wartości ogólnéj Rs. 3400. We wsi *Sobolewie* o wiorst 7 od Suwałk fabryka miedzi Otylji Bender, przerabia miedzi na rozmaite naczynia pudów 65, wartości Rs. 900. We wsi *Godzewo* w okr. Marjampolskim w dolinie Alexoty, która przez Niemen spogląda na Kowno, istnieje *fabryka fortepjanów* Pruszyńskiego, która rocznie nie więcéj wystawia nad dwa instrumenta średniéj dobroci, ale téż umiarkowanéj ceny po Rs. 150; (NB. podobno, że fabryka ta przed niedawnym czasem zgorzała). Papiernia we wsi Rutka w pow. Łomżyńskim p. Smiarowskiego, wyrabia rocznie papieru ryz 5600 wartości Rs. 4600; papiernia w osadzie Drobinga w pow. Marjampolskim, p. Szulca, produkuje rocznie ryz 500 wartości Rs. 500. — *Fabryka kapeluszy słomkowych w Suwałkach*, staroz. Lichtensteina, wyrabia rocznie kapeluszy i czapek sztuk 1500 za Rs. 1500. Wyroby téj fabryki pod względem gustu i wykończenia, nie ustępują prawie warszawskim. Syntego przedsiębiercy, wykształciwszy się za granicą w sztuce *fotografji*, założył swą pracownię w Suwałkach, a fotografje z niéj wyszłe, odznaczają się wykończeniem. *Fabryka Kządowa tytuniu i tabak w Suwałkach*, wyrabia rocznie tytuniu funtów 40,000, tabaki funtów 20,000, wartości Rs. 14,500 W dobrach *Giełgudyszki*, sukcessorów barona Kajdla; fabryka *sérów* (znanych w Warszawie), wyrabia rocznie sztuk 2000, czyli pudów 1,500, wartości Rs. 8000. Czysty dochód z téj fabryki wynosi podobno około Rs. 5000. We wsi *Jedwabnem* w okolicach Łomży i we wsi *Smolanach* okr. Sejneńskim, istnieją fabryki *sukna*, które przecież ani dobrocią wyrobów, ani skalą zakładu nie odznaczają się. W *Jedwabnem* także fabryka *likierów* i *araku* wyrabia rocznie wiader 500 wartości Rs. 1,500.

Prócz wymienionych wyżéj zakładów, w dobrach Cisewo, hr. Brzostowskiego, są fabryki: a) odlewów żelaznych, b) machin i narzędzi rolniczych, c) huta szklanna, d) fabryka porteru, araku, wódek, likierów i piwa; o tych zakładach, jak w poprzednim liście wspomniałem, później postaram się dać obszerniejszą wiadomość.

Z wiadomości bieżących to wam chyba donioslę, że drożyzna nietylko nie zmniejsza się, ale owszem coraz więcéj wzrasta. Korzec kartofli do złp. 22, czyli rs. 3 kop. 22 dochodzi. Funt mięsa podług taxy ma być płaconym po kop. 8.

W stosunku wzrastających cen żywności, wszystko drożeje. Rzemieślnicy podają daleko wyższe ceny jak warszawscy i jeszcze każą być bardzo cierpliwymi w oczekiwaniu na robotę, bo wutrzymywaniu czeladzi nader się ograniczają. Miesiąc czerwiec był u nas, jak i wszędzie, zimny i mokry; zboża jednak gdzie przez grad nie zostały zbite, są dość piękne. Drzewa owocowe prawie nie kwitły.

Ponieważ Kronika ogłosiła uczniów z gimnazjów i szkół warszawskich, którzy otrzymali nagrody i patenta, przeto w uzupełnieniu wiadomości o akcie uroczystym przed tygodniem ogłoszonéj, załączam listę uczniów odznaczających się pilnością i tych, którzy otrzymali patenta z ukończonego kursu nauk.

W gimnazjum tutejszém otrzymali nagrody ogólne: z klasy I: Żmijewski Eustachy, Ludwik Ryszard, Beczkowicz Walerjan; z klasy II: Butkiewicz Bolesław, Rechniowski Wiktor, Raszewski Wiktor; z klasy III: Kossakowski Wiktor, Awejde Edward, Czarnorudzki Wincenty; z klasy IV: Zdziarski Bronisław, Borgman Włodzimierz; z klasy V: Złobikowski Tadeusz; z klasy VI: Okołow Cezar, Kamiński Wincenty; z klasy VII: Lutrzykowski Franciszek, Giejsztor Władysław. — Nagrody za celujący postęp w języku rossyjskim otrzymali: z klasy I: Beczkowicz Walerjan; z klasy II: Butkiewicz Bolesław; z klasy III: Kossakowski Wiktor; z klasy IV: Zdziarski Bronisław; z klasy V: Złobikowski Tadeusz; z klasy VI: Kamiński Wincenty. — Listy pochwalne otrzymali: z klasy I: Brzoska Henryk, Awejde Jarosław, Paszkiewicz Bolesław, Kasprzycki Edward; z klasy II: Kuchciński Władysław, Kuncewicz Jan; z klasy III: Lelki Edward, Czarnorudzki Juljan, Siewierski Kwiryn, Wakulski Xawery, Morszczyński Teofil; z klasy IV: Ettingier Antoni, Blechman Konstanty, Janczewski Rudolf; z klasy V: Uściński Edward; z klasy VI: Pepłowski Adolf, Augustowski Jan, Bakinowski Alexander, Wojtkiewicz Władysław, Wojtkiewicz Bronisław; z klasy VII: Frank Leopold. Rechniowski Maxymiljan, Klimaszewski Ludwik, Rechniowski Sylwester. — Patenta z ukończonego kursu nauk otrzymali, z oddziału przy-

---

WYSTAWA STAROŻYTNOŚCI

I PRZEDMIOTÓW SZTUKI

urządzona w pałacu JW. Hr. A. Potockich w Warszawie na dochód Schronienia pod opieką N. M. P.

(Otwarta od dnia 1 czerwca 1856).

Posążki do najpóźniejszych zabytków należą, jak mało ich mamy, tak niewiele o nich wiemy, jak dużo jest wątpliwości.

(Ciąg dalszy).

Rzadkiemi są nadzwyczaj w naszych grobowcach wszelkie srebrna, tem bardziéj złote przedmioty, a te które posiadamy, zachowane były raczej dla swéj podówczas wielkiéj wartości, jako skarb, w osobnych garczkach, z ułomkami srebra, z monetami obcemi w wielkiéj ilości przy których i krajowe się znajdują coraz liczniéj; zachowywane w ten sposób przedmioty, najczęściéj należały do ozdób ubioru, epoka zaś im właściwa jest od VIII do XI lub XII wieku. Jakož w r. 1847 pod Ostołopowem między Bracławiem a Niemirowem na Podolu, znaleziono dosyć dużo różnéj wielkości kolców srebrnych z wisiadłami, licz. 138 (zb. piszącego), które jeden o drugi zaczepione, stanowiły rodzaj noszenia na szyję, a razem z niemi wiele monet wschodnich od miejsca bicia (Kufy miasta) kufickiemi zwanych, z VIII wieku, przytem wreszcie znaczną ilość srebra w zlewkach równéj wagi które za monetę podówczas służyły. Zupełnie do tych podobne dwa kolce, używane jako ozdoba stroju znaleziono pod Łęczycą wraz z drobnemi z cienkiéj blaszki srebrnemi bisiorami, które numizmatycy nasi „dętkami" zowią, bisiory te różnéj wielkości przyozdobione były z wielką zręcznością mnóstwem drobnych srebrnych kropeczek w pewne wzory, linje, guzy, lub trójkąty ułożonych licz. 140 (zb. piszącego), wiek zaś zakopania skarbu tego oznaczony został przez monety przy nim znalezione pochodzące z X i XI stulecia, między któremi było nieco Piastowskich. Tak samo ozdoby licz. 141 (zb. piszącego), które się znalazły w Rzewinie pod Płońskiem razem z wielą monetami X i XI wieku, składają się z dętek, kolczyków czyli zausznic na cienkim drucie srebrnym małemi bisiorkami przyozdobionych, z części posiekanych drutu grubego zapewne za naszyjnik służącego, oraz z ułomków blaszek i haczyków niewiadomego przeznaczenia, ale starannie przyozdobionych wspomnianemi już kropeczkami. Do tejże epoki odnoszą się dwie dętki: jedna licz. 139 (zb. piszącego) okrągława podługowata w Goszczynnie pod Łęczycą w garnku licz 118 razem z monetami z końca X a początku XI wieku znaleziona; i druga postaci jakby dwóch spodami zrosłych ostrokręgów lic. 137, na których wydatnieją trójgraniaste guzy, a wszystko kropkami przyozdobione (zb. p. A. Przezdzieckiego), znalezione na Podolu. Bisiory takie niekiedy w dosyć znacznéj ilości napotykane, używały się jako naszyjniki, na sznurze, lub nawet na drucie srebrnym nanizane, a czasami bywały i złote.

Otóż więc pobieżnie w ślad za przedmiotami znajdującemi się na wystawie, wskazany ogół naszych przedchrześcijańskich starożytności, z pominięciem nawet dla krótkości tych wszystkich chociażby i znacznie ciekawszych rodzajów zabytków które nie są reprezentowane na wystawie naszéj. Do przedmiotów zaś tu wyliczonych, stanowiących oddziały tyczące się uzbrojenia, pogrzebów, i wreszcie ubioru i ozdób stroju przodków naszych, pozostaje nam tylko dodać słów kilka o przedmiotach należących do obrządków religijnych i czci bóstw dawnéj słowiańszczyzny. Ale właśnie jest to oddział starożytności, który dotąd najmniéj mógł być zba-

gotowującego do Uniwersytetu [illegible]pold, Goździkowski Xawery, Lutczyko[illegible]szek, Rechniowski Maxymiljan, Rechniowski [illegible]ester; z oddziału przygotowującego do służby Rządowéj: Awejde Artiur, Bergman Jan, Betcher Edward, Brzostowski Stanisław, Giejsztor Władysław, Klimaszewski Ludwik, Kulwieć Juljan, Linkowski Sławomir, Paszkiewicz Ludwik, Sobolewski Antoni, Staniszewski Leopold, Tukałło Lucjan, Wierzbicki Jan, Wolanowski Władysław, Zajewski Eustachy, Zaremba Jan.

Berdyczów 15 (27) Czewca.

Wróciłem parę dni temu z za-Dniepru, gdzie byłem w Charkowie na Troickim jarmarku. Chciałem wam donieść o nim wprost z Charkowa, ale że ztamtąd nie idzie extra-poczta, listy zaś lekką pocztą posyłane dochodzą do Berdyczowa po dniach 14tu, wolałem więc sam te wiadomości tu przywieźć i ztąd odesłać. Mogę wam ręczyć za ich dokładność.

Tegoroczny jarmark wełny w Charkowie zawiódł wszelkie nadzieje i oczekiwania producentów i spekulantów na tym artykule, którzy nadzwyczaj dobrą dotąd konjunkturą dla wełny powodowani, bez miary i granic posunęli swe żądania.

Już na kilka tygodni przed jarmarkiem, jeździli po wsiach wojażerowie tutejszych i zagranicznych kupców, ofiarując na miejscu obywatelom ceny dotąd w handlu naszym nie praktykowane, a sam niezwyczajny tryb gorączkowéj konkurencji panów spekulantów, wychwytujący jeden przed drugim à tout prix lepsze partje znanych ekonomji; stał się powodem, że w kraju, w którym obywatelstwo nie ma żadnych handlowych korrespondencji z oddalonemi znacznemi placami, pogłoska o nadzwyczajnéj cenie którą chętnie za wełnę płacono doszła do cyfry, że się tak wyrażę bajecznéj.

Do tego wszystkiego dyrekcja towarzystwa Charkowskiego, które z kapitałem kilku miljonów rubli assygnacyjnych; przyjmuje w komis wełnę z przedpłatą 2/3 części ceny jarmarkowéj na 6 od sta rocznéj prowizji, obawiając się, że przy podobnéj konjunkturze nie będzie miała żadnych robót w tym roku, ogłosiła następujące niezwyczajne nadpłaty:

Za pud nie mytéj wełny od 9 i pół do 11 rsr.
Za pud zamaczanéj (peregonnéj) od rsr. 13 do 18.
Za pud mytéj fabrycznym sposobem (jednakże tracącéj na wadze od 8 do 10%), od rs. 22 do 28.

To ogłoszenie zatamowało wszelką spekulację; obywatele albowiem, mając zapewnioną nadpłatę pewnie wyższą od zwyczajnie dobréj ceny, byli nieprzystępni, żądając za mierną a nawet złą wełnę do 24 rsr. Fabrykanci Moskiewscy i inni nie mający zapasów, poznali nie możność zaopatrzenia się w ten dla nich niezbędnie potrzebny produkt, i myśleli że lepiéj zamknąć fabryki jak w podobnych okolicznościach konkurować. Tak tedy przetrwał jarmark 6, 7 b. m., aż oto nadeszły niecierpliwie oczekiwane wiadomości jarmarku Wrocławskiego więcéj jak niepomyślne dla spekulacji wełnianéj: tam wełna znacznie spadła, i pomimo że przelęknięci spekulanci ze stratą sprzedawali; prawie połowa nie sprzedaną pozostała. Wiadomości z Anglji równie niepomyślne; tam wełna spadła 3 p. na L. (około 3 rs. na pudzie), nareszcie zewsząd nadeszły dzą rozkazy, aby powstrzymywać się z kupnem wełny.

Towarzystwo zalęknione cofnęło swoje oferty i wełna znacznie spadła. Płacono średnie gatunki dobrze urządzonéj wełny od rsr. 16 do 18 i pół.

Kilku obywateli jak Szczertkow, książę Szczerbatow, Golicyn i t. d. mają zamiar posłać swoją wełnę do Warszawy, w nadziei lepszych cen.

Berdyczowscy spekulanci, którzy zwyczajnym trybem konkurencji, zakupili przed jarmarkiem znaczne quantum u tutejszych obywateli, goniąc się jakby na wyścigach jeden przed drugim, wiele stracą. Zwijają się oni teraz z kontraktami w kieszeni zaglądając każdemu w oczy, w nadziei czy nie trafią czasem na potrzebującego wełny moskiewskiego lub innego fabrykanta i zaczynają propozycję od słów: »Wiele Pan chcesz abym stracił z *pisanego* kontraktu: »frazes do którego berdyczowska spekulacja, mająca czynność z naszym dobrodusznym obywatelstwem, wcale nieprzyzwyczajona.

W końcu dodaję, że pomimo tego, iż nie było na jarmarku Charkowskim, wełny nad 170,000 pudów (gdyż pierwéj do 100,000 pudów w guberniach Charkowskiéj, Połtawskiéj, Ekaterynosławskiéj, Woroneżskiéj wykupiono) prawie połowa niesprzedaną pozostała w nadziei lepszych cen na jarmarku połtawskim.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 10 Lipca. Ich KK. Wysokoście książe i księżna pruscy, przybyli tu dziś w południe w najpożądańszem zdrowiu.—Bunt w milicji irlandzkiéj został ze stratą kilkunastu poległych przytłumiony.

Londyn 10 Lipca. (W nocy). Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu Izby niższéj, lord Palmerston powiedział, że według traktatu paryzkiego żegluga na Dunaju, nawet na terrytorjum Austrji, nie może być w przyszłości oddawana w monopol towarzystwom austrjackim i że dawniejszy monopol towarzystwa austrjackiego żeglugi parowéj na Dunaju, ustaje także.

Przy głosowaniu nad mocją w przedmiocie dożywotniego parostwa, rząd miał przeciw sobie większość 22 głosów. Za projektem rządowym było 133, a przeciw niemu 155 głosów.

Paryż 10 Lipca. Zaprzeczają tu wieściom o zamierzonéj podróży hrabiego Walewskiego do Wiednia.

Madryt 8 Lipca. Obawy względem zawichrzeń w Madrycie ustały. Fałszywą jest pogłoska jakoby kortezy z powodu wypadków w Kastylji miały być na nowo zwołanemi.

Livorno 5 Lipca. Kardynał Patrizi przybył tu wczoraj na pokładzie fregaty wracając do Rzymu i zaraz udał się w dalszą drogę.

Rzym 4 Lipca. Próby pociągów na kolei do Frascati, wypadły bardzo pomyślnie. Wkrótce zapewnie ta koléj zostanie otwartą dla publiczności. (*Pr. St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 9 Lipca. Przegląd wojskowy w Alderscott, który przedwczoraj z powodu deszczu nie mógł być odbytym, wczoraj pomimo nienajlepszéj pogody przyszedł do skutku. Królowa w towarzystwie hrabiny Gainsborough i lady Churchill, siedziała w zamkniętym, przez dwa siwe konie ciągnionym powozie, i o godzinie 12éj przybyła na plac parady. Obok powozu jechał książe Albert w mundurze feldmarszałka i kiąże Walji. Król belgijski, książe Oskar szwedzki, hrabia Flandrji, książe Cambridge, baron Huttshein i lord Panmure, wszyscy w mundurach wojskowych, towarzyszyli także powozowi Królowéj, a za niemi jechał świetny sztab oficerów. Po przeglądzie wojsko defilowało przed powozem Jéj Kr. Mości, a muzyki wojskowe odgrywały pułkowe marsze. Pułki krymskie przemaszerowały jeszcze raz i utworzyły trzy ściany czworoboku około powozu Królowéj. Na dany znak oficerowie jazdy i piechoty, tudzież po czterech żołnierzy z każdéj kompanji, którzy byli w ogniu, wystąpili naprzód. Powóz Królowéj został odkryty i Jéj Kr. Mość w ubiorze do konnéj jazdy, w kapeluszu z wojskowym pióropuszem, powstała i miała przemowę, po któréj ozwał się jakby z jednych ust okrzyk: »Niech żyje Królowa!« O godzinie 3éj po południu towarzystwo królewskie udało się z powrotem do Londynu.

— Przybyłe z Krymu pułki gwardji, odbyły dziś uroczyste wejście do stolicy. Pułki te nie były właściwie w ogniu na półwyspie tauryckim, ale korpus ich oficerów poniósł ciężkie straty. Dwudziestu trzech oficerów rozmaitych stopni poległo w przykopach lub umarło w szpitalach, i dzisiejsza uroczystość nie tyle była tryumfem dla wracających, jak żałobą za temi którzy nie wrócili.

— Dwór w dniu 15tym b. m. przenosi się do Osborne.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, hrabia Lucan zapytał ministra wojny lorda Panmure, kiedy rząd zamierza przedłożyć parlamentowi raport komissji krymskiéj, która zasiadała w Chelsea, lord Panmure odpowiedział, że raport ten został dopiero w piątek podpisany i przedłożony zostanie Izbie jak będzie można najprędzéj. (*Preussischer St. Anzeiger*).

— Lord John Russell zwrócił uwagę na sprawę Włoch, zapowiadając ministrom, że żądać będzie zakomunikowania korrespondencji w tym przedmiocie prowadzonych z głównemi mocarstwami europejskiemi. Nie zdaje się żeby lord Palmerston chciał pozbyć się mocji swego dawnego kolegi przez wykrętną odpowiedź, jak to często ma zwyczaj czynić w podobnych wypadkach. Lord John Russell zna aż nadto dobrze tajemnicę tych manewrów, żeby się na nie dał złapać. Może-

---

dany, a tem samem najwięcéj przedstawia wątpliwości. Gdy jednak posiadamy na wystawie nieco posążków i innych zabytków do czci bałwochwalczéj odnosić się mogących i o nich wypada nam cośkolwiek powiedzieć. Najdawniejsze modlitewnie Słowian, Wendów, i t. d., bywały na wzgórzach, zwłaszcza ręką ludzką nieco urównanych, rowem i wałem kolistym obwiedzionych kamieniami wokoło ogrodzonych, czasami nawet wybrukowanych. Takie „Trzebnice" „Trzebunie" „Lassociny" „Jazy" lub tym podobnie zwane uroczyska, „Łyse góry" i t. d., służyły do spełniania na wzniesieniu ofiar, całopaleń, i tympodobnych obrządków, którym wkoło stojący poza wałem lud był obecnym. Na środku wzgórza wznosił się ołtarz lub słup kamienny, ten zaś mógł być niekiedy wyobrażeniem bóstwa, a wiemy że niezliczoną moc takich bałwanów Mieczysław I w roku 965 obalił i zniszczył, kraj do wiary chrześćjańskiéj nawracając; podobnież było i w ościennych ziemiach. Ztąd to pochodzi, że bałwany czyli bożyszcza starosłowiańskie tak są rzadkie u nas, jakoż z większych zaledwie tylko Swiatowid niedawno w łożysku Zbruczy znaleziony, (obecnie w Krakowie) i niektóre tak zwane „baby" na kopcach ukraińskich stojące, do rzędu wspomnianych bożyszcz policzone być mogą. Kamienie ołtarzowe, wysokie, mniéj więcéj w czworogran z gruba obciosane, częściéj dają się spotykać, a świeża wycieczka zamiłowanego starożytnika naszego pana K. Bejera w Poznańskie, przyczyniła nam w tym względzie wiele ciekawych wiadomości jak o tem wkrótce od niego samego lepiéj się dowiemy. — Najwięcéj ocalało drobnych posążków lecz te na nieszczęście zazwyczaj uszkodzone bywają, więc brak im tych godeł charakterystycznych które objaśnić mogą o znaczeniu a tem samem i nazwisku bałwanka. Nadto jeszcze z dawien do takich przedmiotów rozbudzona ciekawość, od dawna też wielu zrodziła fałszerzy, tak, że najosobliwsze zabytki właśnie do najwątpliwszych należą. Znajdujące się na wystawie posążki i ich gipsowe odlewy, nieulegają wprawdzie zarzutowi nieprawego pochodzenia, ale również są nieme jak i wiele innych co do prawdziwego znaczenia bóstw, które przedstawiają. I tak mamy tu naprzód nad innemi wielkością swoją górujący posążek spiżowy w r. 1849 pod wsią Pomichowem nad Narwią koło Zakroczymia znaleziony licz. 145 (zb. piszącego), przedstawia on rycerza w hełmie i zbroi, z jedną ręka do góry podniesioną, a w obu coś trzymał, jak tego dziury kwadratowe lub okrągłe w rękach zostawione dowodzą; środkiem długości posążka idzie otwór, ztąd powód domniemania że noszono go zatkniętym na długim drzewcu nakształt proporca lub chorągwi, przed wojskiem, jak o tem Ditmar wspomina, szkoda tylko że pierwszy znalazca dopytując w nim złota, obtarł całkiem ze staréj śniedzi. Po tym najciekawszy jest posążek l. 142 z brązu czyli raczéj miedzi w odlewie gipsowym tu obecny, a znajdujący się u szanownego historyka Litwy p. T. Narbutta pod Lidą, jestto Pokele jeden ze straszliwych bożyszcz litewskich, którego nosząc ciągle w zanadrzu, gdy potrzeba było kogo zakląć w imieniu bóstw podziemnych, i zmusić do zrobienia czego, wydobywano z ukrycia; złowrogie zjawienie się Pokele, zwykle pożądany wywoływało skutek; posążek ten znany już z okładki Album wileńskiego, przedstawia w grubych zarysach postać z nogami nieco przykurczonomi, z rękami rozstawionemi, jakby do wiertkiego tańca tureckich derwiszów, ubrany w kurtkę z krótkiemi polami, w któréj starannie każdy guzik jest oznaczony, na głowie zaś z niezgrabną i grubo wydłutowaną twarzą pewien rodzaj czapki nieco do żmudzkich podobnéj kapturów. Pokele ten na podstawce stojący, znaleziony był

my zatem spodziewać się blizkiego wyjaśnienia stanu spraw w Rzymie i Nepolu.

Tymczasem najrozmaitsze pogłości krążą w kółkach dobrze zawiadomionych, względem téj nowéj kwestji którą dyplomacja stara się zamącić. I tak, zapewniają, że w odpowiedzi na okólnik rządu angielskiego, Król neapolitański zaprotestował formalnie przeciw wszelkiemu obcemu wdawaniu się w sprawy jego królestwa, ale że z drugiéj strony porozumiał się z Papieżem w przedmiocie wprowadzenia reform które uznaje potrzebnemi.

Ale nasze dzienniki nie myślą poprzestać na tem i domagają się posłania eskadry angielskiéj na wody Neapolu. Dzienniki ministerjalne nie przestają donosić o blizkich wstrząśnieniach na półwyspie, pomimo doniesienia *Timesa*, że Mazzini opuścił Szwajcarję zniechęcony i zgniewany że mu się nie udało skłonić Włochów do powstania.

Wszystkie te sprzeczne okoliczności nadadzą ważność objaśnieniu jakie lord Palmerston udzieli w odpowiedzi lordowi Russell, jeśli pierwszy minister nie zechce zasłonić się zwyczajnem szańcem oświadczenia, że w obecnym stanie negocjacji, niebezpiecznie byłoby rozpoczynać rozprawy, które mogłyby wywołać nowe powikłanie z temi mocarstwami. Zauważano, że szlachetny wice-hrabia zachował milczenie kiedy lord John Russell żądał wyznaczenia dnia na jego interpelację.

(*Le Nord*).

A U S T R J A.

— Piszą z Wiednia do *Borsen. Zeitung:*

Nie mam potrzeby mówić wam, że utworzenie banku prusko-niemieckiego w Jassach, otwierające Księztwa wpływowi Związku celnego, jest tu widziane z największem niezadowoleniem. Dla tego to rząd austrjacki sam zajął się negocjami w przedmiocie założenia banku wołoskiego w Bukareście. Cała ta sprawa uważana tu jest nie tylko ze stanowiska materjalnych interesów, ale i jako kwestja polityczna, którą rząd bardzo wziął do serca. Rozpoczęcie konferencji tyczących się przyszłéj reorganizacji Księztw, naznaczone jest na dzień 15 b. m. (*Le Nord*).

— Zabójstwo popełnione na jednym żołnierzu francuzkim, przez bandę żołnierzy austrjackich, w Giurgiewo, sprawiło w Wiedniu głębokie wrażenie. Rząd austrjacki pospieszył przedstawić rządowi francuzkiemu objaśnienia, mające sprostować rozmaite przesadzone opisy tego smutnego wypadku i przyrzekł przykładnie ukarać winnych; ale według jednéj korrespondencji z Paryża, hr. Walewski nie ogranicza na tem zadość uczynienia wymaganego w nocie przesłanéj do Wiednia.

— Dzienniki i korrespondencje z Wiednia, zaprzeczając pogłosce o blizkim zjeździe Cesarza Franciszka Józefa z Cesarzem Napoleonem, zdają się sądzić, że to widzenie się dwóch monarchów nastąpi później. Podobno arcyksiąże Albert, znajdujący się obecnie w Holandji, ma odwidzić dwór francuzki przed powrotem do Wiednia.

— Dzienniki tutejsze wspominały o darze miljona drachm, uczynionym przez tutejszego barona Sina dla skarbu greckiego, w wypełnieniu życzenia jego zmarłego ojca. *Triester Ztg* mówi, że suma ta ma być przeznaczoną na utworzenie i uposażenie akademji nauk w Atenach.

— Nadzieje, jakie rokowano z konferencji monetarnych zgromadzonych w Wiedniu, znowu się oddalają. Austrja, z uwagi na użalanie się przemysłu krajowego, przedstawiła dodatkowe propozycje, które spotykają niepokonane trudności.

(*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 8 Lipca. Głównym wypadkiem jest dziś niespodziewana śmierć p. Fortoul, ministra oświecenia publicznego, który zaledwie przybywszy do Ems, zakończył życie, podobno skutkiem apoplexji. P. Fortoul nie miał jeszcze lat 50, jego zawód rozpoczął się z rewolucją 1848 r., w 1852 otrzymał wydział oświecenia.

P. Fortoul jest piątym ministrem, którego Cesarz utracił przez śmierć w ciągu czterech lat. Inni czteréj są: marszałek St Arnaud, minister wojny, Leon Faucher, minister spraw wewnętrznych, Ducos, minister marynarki i Bineau, skarbu.

— Dziś odbył się z wielką wystawnością z kościoła misji zagranicznych, przy ulicy du Bac, pogrzeb marszałka Lannes księcia Montebello. Prowadzili kondukt synowie: książe Montebello, były minister Ludwika Filipa, jenerał Gustaw de Montebello, adjutant cesarski, i margrabia Montebello. Wszyscy wyżsi urzędnicy dworu i ministrowie, znajdowali się na téj żałobnéj uroczystości.

— *Moniteur universel* donosi, że Cesarz uda się wkrótce do Arenemberg, ale zaprzecza pogłosce, jakoby Cesarz miał udać się aż do Bregentz, dla zjechania się tam z Cesarzem austrjackim. Z drugiéj strony dziennik urzędowy bawarski *Münchener Ztg*, donosi, że ten zjazd ma mieć miejsce w Manheim w miesiącu sierpuiu, i że apartamenta w tamtejszym zamku już są zupełnie przygotowane na przyjęcie dwóch monarchów. Zachodzi teraz pytanie, czy zaprzeczenie *Monitora* tyczy się w ogóle zjazdu dwóch monarchów, czy téż tylko zjazdu ich w Bregentz. Dowiemy się zapewnie wkrótce, czy dziennik bawarski dobrze jest zawiadomiony.

Jak to przewidywaliśmy, chętka opozycji przeciw pierwotnemu projektowi uchwały senatu i rejencji, objawiona przez komisję senatu, nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Senat jednogłośnie przyjął projekt rządu.

Monitor donosi także, że marszałek Pellissier opuścił Krym w dniu 15 b. m., z tylną strażą floty francuzkiéj.

— Czytamy w korespondencji gazety *Le Nord:*

Udało mi się nareszcie nie bez wielkich trudności, dostać kopję listu hrabiego Paryskiego do pana Roger (du Nord), który mało kto widział, a o którym wszyscy najrozmaiciéj mówili od trzech tygodni. Sądzę, że niestosownie byłoby pozwolić sobie krytykować treść, lub formę tego pisma, w którém syn księcia Orleanu uznał swoim obowiązkiem odezwać się osobiście, po raz pierwszy, nieczekając epoki swojéj pełnoletności. Ograniczę się na uwadze, iż osobno uważając ten list, nie nabralibyśmy dostatecznego wyobrażenia o ważności ciosu, jaki on zadał nadziejom fuzjonistów.

Jasnem jest, że od zachowania się stryjów młodego księcia, i od przyjęcia przez jego przyjaciół téj manifestacji jego uczuć osobistych, zależy większa lub mniejsza ważność jaką przypisywać należy temu listowi i szkoda jaką on zrządzić może stronnikom skojarzenia. Troskliwość z jaką orleaniści starali się ile możności ukryć przed obcemi oczami list, którym ich wnuk Ludwika-Filipa zaszczycił, pozwala wnosić, że takowy im więcéj sprawił kłopotu, niż radości, a nadto mówią o *kontr-protestacji* Księcia Jonville przeciw jego synowcowi, w któréj wyraża się otwarcie i bez ogródki. List ten zanadto nosi na sobie cechę rodzinnéj poufałości, żeby go można było podać do wiadomości publicznéj.

List hrabiego paryzkiego brzmi jak następuje:

Do hr. Roger du Nord:

Kochany panie Roger! w mojem wygnaniu zawsze miałem oczy zwrócone ku Francji. Matka moja nie pozwoliłaby mi nigdy, gdyby to nawet było podobnem, zapomnieć imiona tych, którzy zachowali przywiązanie do naszéj rodziny. Pan jesteś jednym z tych ludzi, których mię nauczyła szanować. Rad jestem że znajduję sposobność wyrażenia ci tych uczuć.

Nie wiem co dla mnie przyszłość zachowuje; pragnę gorąco i oczekuję z niecierpliwością dnia, w którym Francja osądzi, że jestem dla niéj potrzebny. Od niejakiego czasu zaszły stosunki między dwiema gałęziami naszéj rodziny; odwiedziny mojego kuzyna hr. Chambord u mojéj babki, sprawiły wielkie wrażenie. Mogę pana uprzedzić, że moja matka, mój brat i ja, zupełnie obcemi jesteśmy temu wszystkiemu, co zaszło przy tem spotkaniu. Do Francji należy prawo wybrania. Skoro wybierze rząd i instytucje jakie mieć woli, będzie ona mogła postąpić w tym duchu z wszelką wiedzą swéj sprawy. Naród winien radzić się tylko swoich skłonności i interesów, które mógł poznać przez ciąg 70 lat politycznych doświadczeń.

Co do mnie, niedaleki już czas, w którym wolno mi będzie ogłosić moje zasady i sposób widzenia. Stosownem jest, żebym pana zawiadomił, równie jak i naszych przywiązanych przyjaciół, że wyjąwszy przez mego stryja księcia Nemours, nie byłem zawiadomiony o niczem co zaszło w mojéj rodzinie i że jeśli nieoświadczam się stanowczo w téj kwestji, to dla tego, że zbyt jeszcze jestem młody, abym mógł wystąpić z mojem zdaniem w podobnym przedmiocie. Nie mięszałem się zupełnie do niczego.

Jedynym moim celem jest uczynić się godnym przyszłości jaka mię czeka. Dla tego nieustannie mam przed oczami testament mojego ojca, postępowanie mego dziadka i zasady socjalne, które służyły za podstawę monarchji konstytucyjnéj.

Przyjm kochany p. Roger etc.

(podp.) Ludwik-Filip d'Orleans.

— Pogłoski o błogosławionym stanie Cesarzowéj były przedwczesne. Od wyjazdu Cesarza wraca ona do ruchliwszego zajęcia. Przechadza się

---

przed kilkunastu laty w głębi jeziora na Żmudzi a w r. 1839 jużeśmy go widzieli w posiadaniu p. Narbutta. Inne posążki czy są z pewnością krajowych bożyszcz wyobrażeniem, czy tylko należą do wyrobów ówczesnych innego przeznaczenia trudno jest oznaczyć; ten niedźwiadek naprzykład z kości wyrzeźbiony (zb. p. Kirkora w Wilnie), którego tu odlew gipsowy mamy pod l. 146 zarówno może wyobrażać bóztwo, jak i godło ziemi Żmudzkiéj, albo nawet może tylko być prostym wyrobem sztuki, niemniéj jak i flet kościanny ozdobiony jaszczurką l. 149 (odlew gipsowy) wspólnie z poprzedzającym niedźwiadkiem znalezione na górze zamkowéj w Wilnie śród min Gedyminowego zamku, przez p. Juchniewicza kap. inżyn., oba obecnie w zbiorze p. A. Kirkora w Wilnie. Wreszcie do ciekawszych a dotąd nieobjaśnionych przedmiotów bezwątpienia do czci religijnéj odnoszących się, należą dwa jajkowatéj postaci kamienie rzeźbione, oba w Lublinie znalezione, których tu mamy wierne gipsowe odlewy l. 144 *a* i *b* jeden z nich dziś w posiadaniu p. J. I. Kraszewskiego będący, przedstawia dziwacznie ułożoną ale wcale dobrze w nader płaskiéj rzeźbie wykonaną postać zapewne bożyszcza rękami za stopy trzymającą się, w wysokiéj niby medyjskiéj czapce. Kamień ten kolorami pierwotnie był ubarwiony których dosyć widoczne jeszcze ślady zachowały się na na powierzchni jego, obwód mianowicie wszystkich części figury, określony był ciemną linją, przez co ta figura na brunatnem tle ogólném tem lepiéj w cielistéj barwie odbijała. Drugi kamień płasko jajkowatéj postaci także w Lublinie w r. 1847 znaleziony, a obecnie w posiadaniu JW. Kur. okr. nauk. warsz. Przedstawia on na wypukłéj swéj stronie pięć bokiem jedne na drugiem ustawionych popiersi, z których dwa przynajmniéj są niewieście, od szyi wszystkie okryte są sutą draperją; robota podobnaż jak na poprzedzającym kamieniu, wszakże znacznie delikatniejsza; znać jeszcze na niéj ślady ciemnych linji malowanych któremi określony był cały obwód rzeźby. Na drugiéj płaskiéj stronie znajduje się w trzech wierszach wyryty napis złożony z liter mających pewne podobieństwo za starogreckiemi lub etruskiemi, wszakże za pomocą tych ani też innych nawet alfabetów, niedający się wyczytać. Cudzoziemscy starożytnicy którym te kamienie okazywaliśmy, niemogąc inaczéj ich znaczenia wytłómaczyć, uznali je za „kamienie gnostyczne“ tem ogólnem imieniem oznaczając wiele rzeczy nieodgadnionych „mysteriosa.“ Nam jednak, w naszem zaślepieniu do swojskości, zdaje się że te kamienie stanowiły raczéj fetysze, czyli bóztwa opiekuńcze domowe, i że wspomniane napisy raczéj są słowiańskie jakieś pierwotne niż greckie lub etruskie; może też odkryte świeżo przez ks. Malinowskiego wskazówki co do dawnego alfabetu naszego posłużyłyby do odczytania tajemniczego dotąd napisu. Może, ale może być także że mamy tu przed sobą jakiś utwór greckiéj ręki, gdyż niebrak u nas i na zabytkach obcych przez które sprawdzają się mniemania, a nawet i dawne świadectwa, o odwiecznych stosunkach praojców naszych z najodleglejsremi nawet narodami starego świata. Jakoż zaczynając od tych najdalszych, jeżeli więcéj pobobnych wykopalisk, potwierdzi uczynione w Szwekszniach na Żmudzi przez hr. Ad. Platera w odkrycie kilku Egipskich spiżowych posążków jak Oziris l. 150, Izys z Horusem na kolanach l. 151, lub wreszcie mała do niemieckiego kobolta podobna jakby na ukraińskiéj o trzech strunach bałałajce grająca brodata postać l. 142 (odlewy gipsowe, zb. piszącego); będziemy mieli w tych posążkach oczewisty dowód stosunków zapewne handlowych pomiędzy dawnymi mieszkańcami Żmudzi a Egiptem w IV lub V w. przed N. C. P.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

dużo, i często bywa w teatrze. Zwykle towarzyszy Cesarzowéj wielka księżna Badeńska, która podobno ma pozostać w St. Cloud przez cały czas nieobecności Cesarza.

— Dzienniki angielskie które przez czas pobytu w Paryżu, kardynała legata, zdawały się zapominać o sprawach włoskich, rozpoczęły na nowo kampanję zaraz po jego wyjeździe. I ta jednoczesność tych dwóch wypadków została tu zaraz postrzeżoną. Papież ze swojéj strony oczekuje niecierpliwie przybycia kardynała Patrizzi do Rzymu, aby wyrozumieć stanowczo czy Cesarz francuzki pod względem Włoch trzyma z Anglją czy z Austrją. Ale kardynał Patrizzi nie wiele będzie mógł oświecić Jego Świątobliwość w tym przedmiocie, bo Cesarz jak zapewniają starannie unikał wszelkich politycznych rozmów z legatem. Dla tego to kardynał legat pragnął widzić w bliskości osoby Cesarza katolików na którychby Stolica święta mogła liczyć, bądź co do obrony jéj interesów, bądź dla ostrzeżenia jeśliby takowe były zagrożone. (*Le Nord*).

G R E C J A.

— Piszą z Paryża do *Allg. Ztg*: Pomimo nieobecności Cesarza i kilku ministrów, polityka nie próżnuje. Szczególnie zajmują się tu bardzo Grecją. Wiadomo że mówiono o zwiększeniu korpusu okupacyjnego francuzkiego, pod pozorem zapobieżenia wznowieniu się rozbojów, które niedawno tak dotkliwie dały się uczuć żołnierzom francuzkim. Dowiadujemy się z dobrego źródła, że wkrótce zgromadzi się w Londynie kongres, na którym reprezentanci mocarstw opiekuńczych, radzić będą nad sposobem przywrócenia Grecji spokojności wewnątrz, i zapewnienia jéj bytu. Zapewnie dotkną tam także kwestji następstwa tronu. Wiadomo że zawichrzenia, jakich Grecja była teatrem, wybuchły jednocześnie z wojną wschodnią. Ale zamiast ustać razem z tą wojną, stały się one ważniejszemi od czasu okupacji przez wojska obce, co nietylko obraża uczucie narodowe Greków, ale nadto daje częste przyczyny starć. Najlepszym sposobem przywrócenia spokojności w Grecji, byłoby nie powiększenie wojsk zagranicznych, ale owszem zupełna ewakuacja terrytorjum greckiego. (*Le Nord*).

P R U S S Y.

Berlin 7 Lipca. Postanowienie króla duńskiego z dnia 23 czerwca, mieszczące swobodne rozporządzenie dobrami Księztw niemieckich w liczbie ogólnych spraw monarchji, nie jest tu wykładane jako uboczna odpowiedź na przedstawienie gabjtów Londynu i Berlina, w przedmiocie systemu rządu duńskiego względem Księztw.

To postanowienie jest skutkiem naturalnym kierunku, jakiego się trzymał rząd duński i niewątpliwie było one zdecydowane co do zasady przynajmniéj, pierwéj nim noty Prus i Austrji, doszły do Kopenhagi. Te noty są dotąd jedynemi demonstracjami, jakie zostały wykonane. Kwestja ta nie została jeszcze urzędownie przedstawioną sejmowi niemieckiemu. Gabinet berliński nie uczynił żadnego więcéj kroku, czeka on na odpowiedź Danji, na jego notę z miesiąca czerwca. Jedynie tylko w przypadku, gdyby ta odpowiedź nie była zadawalającą, Prusy poszłyby daléj na drodze, którą wskazały z góry i wtedy także sejm niemiecki wdałby się bezpośrednio w tę sprawę, która dotyka głównéj treści konstytucji politycznéj Związku niemieckiego. (*Le Nord*).

T U R C J A.

— Wiele mówią w Konstantynopolu o wielkiéj uczcie, którą Sułtan zamierza wyprawić dla dowódców armji sprzymierzonych, ale w kółkach politycznych daleko więcéj zajmują się artykułem o Księztwach, zamieszczonym w *Journal de Constantinople*. Ten artykuł, w którym widoczne jest urzędowe jego pochodzenie, ma za cel wykazać, że sułtanowie zawsze utrzymywali nad Księztwami władzę monarchiczną, tak, że hospodarowie byli tylko paszami drugiéj klassy.

— Wojska wysłane do Napluzy i Maraszu, postępują tak powoli, że tamtejsi winowajcy będą mieli aż nadto czasu do ucieczki.

Komisarze mianowani do uregulowania organizacji Księztw, mają wyjechać zaraz po przywróceniu stosunków dyplomatycznych między Rossją i Turcją. (*Le Nord*).

W Ł O C H Y.

Turyn 4 Lipca. Czytamy w liście z Medjolanu z dnia wczorajszego:

Przez kilka dni zostawaliśmy pod wpływem największéj obawy. Ciągle widzimy tylko maszerowanie wojsk i artylerji przechodzących do Lodi i Kremony. Możnaby było myślić, że co chwila oczekujemy wybuchu rewolucji, albo wojny. Dziś to wszystko ustało. Czy posłowie austrjaccy zaspokoili się w tym względzie, lub czy otrzymali odwrotne rozkazy? tego nie wiemy. Z innego źródła dowiadujemy się, że Mazzini istotnie kilka dni przepędził w Szwajcarji włoskiéj, w bliskości Lago Maggiore i przekonawszy się, iż włosi mniéj niż kiedykolwiek gotowi są przystąpić do jego projektów, powrócił do Londynu, zkąd napisał ów list o morderstwie politycznem, który w całej Italji sprawił nieopisane uczucie wstrętu.

ZMedjolanu jak i z Parmy, z Rzymu, zarówno jak z Florencji piszą, że opinja publiczna jest bardzo stanowczo przeciw wszelkiemu poruszeniu rewolucyjnemu. Wszyscy pokładają nadzieję w Piemoncie i czekają. Jest to nowy fakt w tegoczesnéj historji Włoch.

Baron Werner, jeden z wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu, przejeżdżał w tych dniach przez Wenecję udając się do Rzymu. Miał on sekretną misję do Ojca św. i otrzymał polecenie udzielenia ustnych instrukcji jenerałom dowodzącym wojskami okupacyjnemi austrjackiemi w państwie papieskiém. (*Le Nord*).

— Brewe papiezkie, o którem wczoraj wspominaliśmy według *Universa*, datowane jest 17 czerwca r. b., to jest w chwili, kiedy biskupi austrjaccy mieli zgromadzić się w Wiedniu na konferencje, w celu porozumienia się co do wykonania konkordatu, zawartego przez rząd austrjacki ze stolicą apostolską. Co do treści jak i co do formy, dokument ten podobny jest do tych wszystkich, które w podobnych okolicznościach wyszły z kancelarji papiezkiéj. Napominając biskupów aby porozumieli się względem jednostajnego wykonywania przepisów konkordatu, Papież dodaje jednak, że powinni mieć wzgląd »na to, czego wymagać mogą rozmaite położenia różnych prowincji obszernego Cesarstwa austrjackiego.« Wątpliwości jakieby mogły powstać względem tego lub owego punktu konkordatu, mają być poddawane świętéj stolicy, która sobie waruje prawo roztrzygania ich zgodnie z rządem cesarskim. Wielka część tego dokumentu wymierzona jest przeciw *indyferentyzmowi i racjonalizmowi*, które nazwane są dwiema wielkiemi ranami tegoczesnéj społeczności. Utrzymano jednak zawarowanie na korzyść rozumu, który kościół uznaje, i ogłasza najznakomitszym darem nieba, i za pomocą którego wznosimy się nad zmysły i uczuwamy w sobie, że jesteśmy stworzeni na podobieństwo Boże. (*Journal des Débats*).

Przegląd Muzyczny.

KONCERT PISTORA

W SALI TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI.

Harfa, to stary instrument jak świat... Początek jego ginie w pomroce świata starożytnego, a wiadomo, że Dawid w chwilach extazy religijnéj tworzył swe szczytne psalmy przy towarzyszeniu harfy; więc jest to także instrument, będący na przeszkodzie teoretykom, którzy zaprzeczają starożytnym znajomości harmonji; lecz jeżeli w owe czasy muzyka była jednobrzmienną, a chóry śpiewane były *unisono*, to trzeba przypuszczać, że harfa, któréj przeznaczeniem było wtórowanie do śpiewu, musiała zapewne kilka na raz zgodnych tonów wydawać. Ale uchylając tę kwestję, tak trudną w dzisiejszych czasach do rozwiązania dla zupełnego braku dowodów, zajmiemy się raczéj sprawozdaniem o wczorajszym koncercie, danym przez p. Pistora, członka orkiestry wielkiego teatru, wraz z swoją córką ośmioletnią, Julją, w sali Towarzystwa dobroczynności.

Piękny talent tego artysty oddawna zaszczytnie znanym jest naszéj publiczności, a zatem nic dziwnego, że tylu słuchaczy się zeszło, pomimo że teraźniejsza pora wcale dla koncercistów nie jest przychylną. Program owego koncertu składał się z dziesięciu numerów, chociaż na afiszu dziewięć tylko było ogłoszonych. Pan Pistor odegrał warjacje z tematów *Berggeist* własnego układu, tudzież fantazję z motywów *Gemma di Vergi* i marsza *Pirates Grecs*, oba dzieła kompozycji Parish Alvars'a. Wykonanie było wzorowe. Ubóstwo instrumentu, którego chociaż należąc do rzędu najdawniejszych, przez niewiele do dnia dzisiejszego jest udoskonalonym, wyborna gra koncertanta zupełnie pokryła, czy to jędrném i wyrazistem frazowaniem melodji, czy lotnemi jak błyskawica passażami, czy nakoniec pełnemi, kolumnowemi akkordy. Pan P. niezawodnie należy do rzędu znakomitszych harfistów, bo oprócz powyższych zalet, w grze jego jest jeszcze wiele czucia, lubo natura instrumentu nie zawsze we właściwém świetle to wydać może.

W grze jego 8-letniej córeczki, błyszczą zarody przymiotów, cechujących talent ojca. Publiczność z prawdziwą przyjemnością podziwiało mechanizm tego dziecięcia, co będąc już tak wysoko nad wiek rozwinięty, jak tego szczególniéj okazała dowody w *Karnawale Weneckim* (w takim tylko przypadku mogącym być jeszcze tolerowanym), i w ostatniéj warjacji kompozycji Bedarda, przekonała o nieposolitych wrodzonych zdolnościach, rokujących na przyszłość najpiękniejsze nadzieje.

Inne numera tego koncertu z rozmaitém szczęściem były wykonane, nie też na ten raz mówić o nich nie będziemy; nie godzi się tylko pominąć p. Einerta, którego odegrawszy romans na fisharmonice, dowiódł, że umie należycie się obchodzić z tym instrumentem i dokładnie posiada wszystkie jego tajemnice. *M. K.*

ROZMAITOSCI.

— Donosiliśmy już dawniéj, iż w Berlinie wyszła powieść, któréj bohatyrem książę Karol Radziwił „Panie Kochanku" p. n. „Der Fürst mein Liebchen, und seine Parteigänger". Autor téj powieści W. Bachman osnował ją na pismach hr. Henryka Rzewuskiego. Obecnie piszą, że autor obdarzony został od Króla bogatą śpilką brylantową i że Bachman jest jego przybranym nazwiskiem, pod którém już w literaturze dramatycznéj zyskał sobie pewne imię, właściwie zowie się Jerzewski, jest asesorem sądowym, rodem z Poznańskiego. (Czas).

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 2 (14) Lipca 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*